

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z dodat. pocztowym
2 tal. 15 sgr.
Na pocztach krajowych
2 tal. 15 sgr. 9 fen.,
z dodat. pocztowym
2 tal. 25 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieścić
opłaca się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expedycji
winny być
frankowane.

No. 281.

Sobota 7 grudnia 1861.

No. 281.

Poznań, 6 grudnia. Ze smutkiem przyszło już nam w roku zeszłym donosić, że część wychodźstwa polskiego w Londynie, najskrajniejszy żywioł demokratyczny czyli raczej najwyższemu zachodniej socjalnej wyznającej, przeskoczyła spólnemu obchodowi narodowej pamiętki 29 listopada, zrywając zapalczywymi protestacjami zebranie zwołane przez kółko Czytelnicy Polskiej w celu poprzedniego porozumienia się co do tego obchodu. Tego roku nie ze smutkiem jedno, ale z prawdziwym oburzeniem przychodzi nam zapisać podobną, tylko że daleko gorszą burdę, którą znów jakiś zaślepiony lub złośliwy człowiek, mieniący się członkiem wychodźstwa polskiego, zakłócił i zerwał angielski obchód polskiej tej rocznicy. Obecna burda dla tego dużo gorszą mienimy, i dla tego szczególnie przejmujemy nas ona oburzeniem, iż nie o wewnętrzne już swary stronnice tu chodzi, ale o publiczne zgorszenie wywołane w obec cudzoziemców przez jakiegoś samozwańczego Polaka i o więcej jak lekkomyślne, jeśli nie rozmyślnie obrachowane na zysk nieprzyjaciół, dyskredytowanie polskiego imienia. Rzecz którą na myśli mamy, tak się miała. Pewna liczba przychylnych nam Anglików stronnictwa konserwatywnego, umyśliła wyprawić w Londynie mityng uroczysty w rocznicę powstania 29 listopada, żeby oddać tym sposobem cześć sprawie polskiej i ożywić dla niej publiczny interes w Londynie. Ponieważ i postępowo-radykalne stronnictwo angielskie coś podobnego zrobić zamierzało, żeby więc rozdwojeniem nie psuć wrażenia uroczystości, gdzie o Polskę w ogóle, a nie o wyznania wiary angielskich stronnictw chodzić miało, chairman (tj. przewodniczący) pierwszego mityngu, p. Beales, adwokat i przyjaciel s. p. lorda Dudleya Stuarta, zaproponował skombinowanie obu mityngów w jeden, co też nastąpiło. Owóż zaledwie ów skombinowany angielski mityng zagajony został w dniu na tę uroczystość oznaczonym, i zaledwie chairman mityngu rozpoczął był odczyt pisma generała Zamoyskiego, który przybył sam niechcąc czy niemogąc, listownie uczucia swoje wyrażał, kiedy jakiś Beniowski, wychodźca polski liczący się podobno do skrajnych demokratów czy też socjalistów, przerwał czytanie, łżąc gwałtownie Bealesa, Zamoyskiego itd. Straszna powstała wrzawa. Beales wraz z komitetem mityngowym musieli rejterować do ustępowej izby, garstka Polaków obecnych mało co się za czuby nie wzięła (to jest demokraci z Zamoyszczykami); co zaś Angliki przytomni sobie myśleli i mówili, łatwo się domyśleć. Ktoby był ów Beniowski i z czyjego działał natchnienia, niewiadomo nam; przypominamy sobie tylko, że już lat dawniejszych jakiś wychodźca polski tegoż samego nazwiska rzucał się z obelgami na pp. Urquarta i lorda D. Stuarta. Jasno nam i zapewne każdemu, iż każde wychodźstwo a mianowicie polskie wychodźstwo w Anglii, bardzo mieszane w łonie swoim miłośnic może i musi żywo, że więc podobnie jak poważdnie wykroczenia pojedynczych członków narodu jakiego lub społeczeństwa, całego narodu ani społeczeństwa nie plamią, ale tylko świadczą o powszechniej ułomności natury ludzkiej, tak też i smutne lub gorszące przykłady, których wychodźstwo polskie od r. 1833 dostarczało, przesądzać nie mogą o całości wychodźstwa. Niemniej przeto rzeczą jest tych uczciwych i zaenych wychodźców polskich, którzy do demokratycznego zaliczają się stronnictwa, żywej miłości ojczyzny w obczyźnie jeszcze się nie zbyli, ażeby niedopuszczali scen tak gorszących i całą emigrację a pośrednio i narodową sprawę dyskredytujących w oczach cudzoziemców, albo przynajmniej głośno się wypierali solidarności z burdami podobnego rodzaju. Jeśli polską się mianującą demokracja londyńska, ma już wyrobiony wyłączny swój świat przekonania, uczuć i obyczajów, nie nasza oczywiście rzeczą robić jej uwagi, bo niemielibyśmy żadnej spójnej podstawy porozumienia. Jeśli wszelako żywi ona obok swoich politycznych przekonań uczucie nierozzerwanej spójności uczuć i celów z krajem ojczystym i narodem, z którego wyszła, zrozumieć powinna, że jakkolwiek w tym kraju i narodzie istnieją podobnie stronnictwa bardzo różne i bardzo namiętne, wszystkie przecież uważają za błąd, plamę a nawet przestępstwo, w dzisiejszych mianowicie czasach, rozwijać niepocieszny widok tych walk wewnętrznych przed oczyma cudzoziemców, tam gdzie chodzi o jakąś ogólną narodową manifestację, o przypomnienie tym cudzoziemcom wielkiej w swej niedoli Polski, która zarówno wszystkie stronnictwa polityczne jak wszystkie wyznania obejmuje. Takie sceny jak owa Beniowskiego, szkodzą demokracji zarówno jak sprawie narodowej; a chociaż może miłe i pożądane dla ślepej namiętności stronnictw niektórych wychodźców polskich, mogą rzeczywiście pomagać tylko ambasadzie rosyjskiej w Londynie.

— Na posiedzeniu izby niższej austriackiej rady państwa z d. 29 listopada, przy sposobności rozpraw nad ustawą o nietykalności mieszkania, przemówił poseł polski, Z. A. Helcel, wedle urzędowych stenogramów, jak następuje:
„Sprawozdawca zawiadomił izbę o uchwale wydziału względem zaproponowanych przezemnie ogólnych punktów poprawczych, jakie w przedłożonym projekcie do ustawy zamieściłby należało. W niektórych rzeczach winienem zamiar oddać słusność, w innych żadną miarą. Co się mianowicie tyczy zaproponowanej przezemnie pieczy nad

interesem dotkniętych przy rewizjach nocnych, nie mogę bynajmniej podzielać zdania wydziału. Powiedziano, że w innych parlamentach okazały się trudności, obrone tę przed nocnymi rewizjami jako prawo konstytucyjne wolnego obywatela przeprowadzić. Sądzę, że przeciwnie będę mógł mniej więcej dowiedzieć a to artykułami dawniejszych francuskich konstytucji. Nie chcę tu wspominać o konstytucjach rewolucyjnych, które nie najlepszą może mają sławę. Chcę się tylko na jeden artykuł z konstytucji stu dni z r. 1815 powołać, który nawet całkiem przedmiotowo wzięty, wybornie dowodzi, że jeżeli rzecz tę chcemy wziąć do ręki, da się przeprowadzić dla państwa całkiem niegroźna, a dla sprawy interesowanych nader pożyteczna piecza.

„Chodzi tu o świętość prawa domowego. Nie będę artykułu tego dosłownie odczytywał, chociaż go mam przy sobie. Główną w nim jednak jest rzeczą to, do czego właściwie zmierzał, to jest że władza i wszelki organ bezpieczeństwa wtedy tylko ma mieć prawo w nocy do mieszkania prywatnego bez powołania wchodzić, gdy domowi zagrożą niebezpieczeństwo, np. pożar, lub jeżeli w domu samym pomoc władzy lub policji jest żądana. Uwzględniłam atoli również stosunki krajów austriackich, uwzględniłam mianowicie i to, co dep. hr. Hartig przedwczoraj słusznie podniósł, to jest niebezpieczeństwo nocnych przechowań kradzieży, spotkanie kogoś na gorącym uczynku, który w nocy najłatwiej ujęć może pogoni. To wszystko mógł także wydział uwzględnić, a małoby tylko kosztowało pracy zebrać to w artykuł i rzecz tak postawić, aby ani państwu, ani interesowi prywatnych nie była niebezpieczna.

„Gdybym był w wydziale, zaprojektowałbym mniej więcej następujący artykuł, który pozwalam sobie W. Izbie odczytać: „Żadna władza publiczna ani organ bezpieczeństwa nie ma prawa w nocy do czegokolwiek mieszkania prywatnego wchodzić, wyjąwszy w następujących wypadkach: 1) Gdy domowi grozi niebezpieczeństwo (pożar, powódź), 2) Gdy do domu pomoc lub pośrednictwo organu bezpieczeństwa jest żądane. 3) Gdy obwiniony zaraz po świętym uczynku uciekając przed pogonią, do domu się schroni.“ Zdać mi się, że w tym 3cim punkcie dana jest wszelka możliwa rękojmia dla rządu, dla praw prywatnych obywatela, lecz również rzeczywista rękojmia dla interesowanego.

„Panowie, w wielkiej części krajów austriackich nie byliście, jak sądzę, w możności przekonania się jakie to jest niebezpieczeństwo dla domu, gdy władza z policją lub inną straż wtrągnie, aby rewizję przedsięwziąć. Mogą się zdarzyć wypadki, że w istocie z powodu tego rodzaju opieki spokoju domowego, mała kradzież przez władzę nie zostaje ujęta, którąby w takim razie uważać można jako stronę odwrotną tej opieki i upatrywać w tém narażenie na szwank publicznego bezpieczeństwa. Lecz daleko ważniejsze są jeszcze nad to względy.

„Panowie! Ja sam nie byłem nigdy w takim wypadku, abym był narażony na rewizję lub śledztwo w domu. Lecz wiem zdarzenia, że ludzie przypłacili życiem z powodu, że u nich i to całkiem niewinnych, podobne rewizje przedsięwzięto. Wiem zdarzenia, że cnotliwe matki i córki przy takich rewizjach były zelżone, wiem zdarzenia, że kobiety dostawały pomieszania zmysłów z powodu iż szukano u nich osób, które może o 30 lub 40 mil oddalone były od domu. Zdarzenia te, które w okolicach naszych często się wydarzały, raczcie uwzględnić i według nich artykuł ten ułożyć. Uczynicie państwu a tém więcej społeczeństwu przez to daleko mniejszą szkodę, że może złodziej z drzewem lub czemś podobnym ujdzie odkrycia, jak gdy się niewinnych w ten sposób na tak znaczne niebezpieczeństwa naraża. Dla tego znalazłem się spowodowanym taki artykuł zaproponować. Artykuł jednak nicby nie znaczył, gdyby istniał tylko jako teoria. Musi przeto drugi artykuł po nim następować, który czyn taki jako przekroczenie urzędu ze strony tego, który się go dopuścił, oznacza i jako taki karze. Dla tego byłoby naturalnym, gdyby drugi artykuł mniej więcej tak brzmiał: „Przekroczenia poprzedzającego paragrafu ze strony publicznego urzędnika albo organu, karane będą jako nadużycie urzędu według paragrafów kodeksu (które zacytować należy).“

„Co się tyczy innych wypadków, winienem naprzód to uwzględnić, że zastanowiwszy się nad całym nowym projektem ustawy i zaczawszy naturalnie od pierwszego artykułu, pierwszy artykuł stosunkowo do innych za pompatycznie wygląda. Przypuszcza się, że nienaruszalność mieszkania ma stać pod opieką ustawy, a w drugim zaraz artykule tak mało tej opieki widać, wyjąwszy to co jak już pan sprawozdawca nadmieniał, już się w procedurze karniej znajduje i w niektórych wypadkach w wspomnioną ustawie starannie nawet traktowane było. Gdy się jednak nową tworzy ustawę, gdy się rzeczywiście przedsięwzięto nowe wydać postanowienia, sądzę, że przedewszystkiem daje się czuć potrzeba, te paragrafy które w procedurze karniej o tém traktują, uwzględnić i przytęm według tego się kierować, czy właśnie te paragrafy poprawić lub żywcem zachować należy. W każdym razie powinno być powiedzianem, czy paragrafy te mają być wymazane lub zmienione. Czytając te paragrafy znajdujemy n. p. w procedurze karniej, co następuje: „W nocy może się rewizja odbyć w nagłych tylko przypadkach“. Co do rzeczy, dostatecznie jest

postawiona, lecz sądzę, że wydział mógł sobie zadać pracę bliżej te nagłe wypadki określić. Tworząc ustawę o opiece nad domem i czytając obok tego w §. 108 procedury karniej, że „według możności właściciel mieszkania mającego uleż rewizji, lub członek jego rodziny, albo też sąsiad, winien być obecnym“ „owe wypadki możności mogłyby łatwo być wyliczonemi. Przedwczoraj przedstawiłem mniej więcej, jak to uczynić należy (lecz rozumie się tylko pobieżnie). Ażeby jeżeli można miał pod ręką świadków, a o świadków tych postarać się należy. Tak n. p. w procedurze karniej francuskiej są wyliczone wypadki, że jeżeli interesowany jest obecnym, obrany przezeń lub z urzędu wyznaczony świadek miejsce jego koniecznie zastępować musi, jeżeli sam przy tém być nie może lub nie chce. Również jest w §. 108, gdzie chodzi o otwieranie listów, mowa o tém, że jeżeli niebezpieczeństwo nie leży w zwłóce, interesowany ma być zawezwanym, aby obecnym był otwarciu listu.

„Tu przedstawia się również pytanie, co czynić należy, jeżeli odpiecztowaniu listu nie jest obecnym, aby się zabezpieczyć względem jego osoby. Przypomnę tu zdarzenie, które przed kilku laty zaszło i przez dzienniki było powtórzone, iż się pokazało w istocie, nie chcę wymieniać kraju, w którym się to stało, że się pokazało w istocie, że obwinionemu podsunęto listy, które jak dowodu na to nie braknie, przez innego były pisane i że obwiniony na zasadzie tych podsuniętych listów (nie wiadomo, kto je właściwie podsunął), że na zasadzie tych listów, mógł być skazanym, gdyby przypadkiem fakt nie był się inaczej przedstawiał. Ażeby podobnym wypadkom zapobiedz, winien prawodawca i mógł wydział więcej sobie zadać pracy. Nie chcę więc tego punktu ściślej badać, gdyż silnie przekonany jestem, że wydziałowi może czasu tylko brakowało, aby wypadki te dokładniej oznaczyć. Lecz za to rzeczywiście winien jestem wdzięczność wydziałowi, że przynajmniej jeden punkt wziął pod rozwagę, to jest ten, że w zawiadomieniu i upoważnieniu, które interesowanemu przez rewidującą władzę wręczone być musi, natychmiast powód winien być wskazany, dla czego rewizja jest przedsięwzięta. Do tego dodałbym jeszcze, że niet, lko powody rewizji, lecz i przedmiot téże wskazanym być winien. To uczyniłoby zadość głównym motywom mojej propozycji.

„Jeżeli, panowie, punkta te waszój rozważce raz jeszcze polecam, nie jest z méj strony uroszczenie słusności. Gdyby odemnie zawisło, byłbym może całą ustawę pominął i nieuwazałbym tych wszystkich ostatnich projektów do ustawy za tak nagłe. Lecz jeżeli już ustawa ma być wydana, to według mego zdania potrzeba, aby ustawa ta miała głowę, ręce i nogi i tak na jaw wyszła, jak to na parlament terazniejszy przystoi. Dla tego polecam wszystko to raz jeszcze rozważyć wys. Izby, co przedwczoraj i dzisiaj miałem zaszczyt przedstawić.“

Nadmieniamy w końcu, że wniosków i poprawek posła Helcela, izba nie uwzględniła.

— Wspominaliśmy wczoraj o rozmaitych fatach jakie telegramom dzisiejszym przewodniczą. Otóż jednego z najoryginalniejszych i najciekawszych przykładów na to, dostarcza nam dzisiejszy brukselski Nord (organ rosyjski) z dnia 1 grudnia. Mieści on taką telegraficzną depezę z Warszawy pod datą 27 listopada:

„Spokojność jak największa panuje w Warszawie i na prowincyi. Bezpieczeństwo osobiste nigdzie nie jest zagrożone, a Piłsudzki, administrator sufragan dyecezyi, nie wydał żadnego nowego ogłoszenia.“

Nie chcemy rozstrzygać, czy rozmyślna ironia, czy przypadkowa omyłka pisma lub druku, czy też może duch prooczy telegrafisty warszawskiego, zrobiły oberpolicmajstra Piłsudzkiego, administratorem dyecezyi. Jeśli pułkownik Piłsudzki jest już biskupem sufraganem, to generał Lüders zostanie zapewne niezadługo patriarką kościoła, asawuły zaś dońskie proboszczami.

— Ostatnie listy szlachetnych korespondentów warszawskich do berlińskich Stern-Zeitung i Kreuz-Ztg., przewyższają samych siebie logiką swoich sprawozdań i godnością wystawienia. Korespondent do pierwszych z owych dwóch gazet zaczyna list swój od wiadomości, że Rosyanie aresztują już nawet młode dziewczęta, które miały jakoby brać dawniej udział w zbieraniu składek po kościołach; po chwili jednak zapomniawszy o własnej nowinie, wraca do ulubionej swój zwrotki i dodaje: „Zresztą stan wojenny bardzo łagodnie jest sprawowany.“ A kiedyż wedle owego korespondenta, będzie się ów stan surowym nazywał? Czy wtedy dopiero, kiedy i dzieci od piersi do więzienia wsadzać zaczną. Natomiast korespondent do Kreuz Zeitung zaczyna od takiej charakterystyki usposobienia umysłów w Warszawie: „Zaczynają tu wreszcie wolno oddychać, że raz przecież skończyło się haniebne gospodarstwo tłuszczy ulicznej, oraz rządy studentów i terminatorów.“ W dalszym zaś ciągu listu powiada: „Spodziewały się należało, iż szlachta Panu Bogu dziękuje, że generał Lüders dał wreszcie po pysku (auf's Maul schlug) wicherzycielom warszawskim.“ Zaiste forma godna treści.

N. Pan raczył dnia 30 listopada o 2 godzinie po południu w pałacu swoim udzielić W. książęco-heskemu szambelanowi i majorowi à la suite, baronowi Wamboldtowi Umstadt, audyencyą prywatną i z rąk jego przyjąć pismo W. księcia heskiego i nad Renem, uwierzytelniające go jako ministra rezydenta u dworu królewskiego.

Berlin, 5 grudnia. Wczoraj przed południem słuchał król referatów tajnych radców Illaira i Costenobla i jenerał-adjutanta Martouffa, następnie przyjmował księcia następcę tronu, który z ks. Fryderykiem właśnie co powrócił był z zamku Meisdorf. Z pałacu królewskiego udał się książę następca tronu do hotelu ministerstwa stanu i był tam obecnym radzie gabinetowej. Po skończeniu rady ministeryalnej zdawał minister Auerswald królowi sprawę.

— Jak słycać w kołach dyplomatycznych, otrzy: a hr. Perponcher opróżnioną posadę poselską u dworu holenderskiego i już w tych dniach ma ją objąć. Do Londynu w miejsce hr. Bernstorffa, obecnie ministra spraw zagranicznych, przeznaczony jest podobno poseł u dworu petersburskiego, Bismarck-Schönhausen, a do Monachium baron Werthern obecnie w Atenach się znajdujący.

— Minister handlu rozkazał dyrekcjom kolei żelaznych do państwa należących, ażeby wyjątkowe zniżenie ceny za przewóz perdek, które początkowo tylko do 1 stycznia 1862 r. trwać miało, z powodu zupełnego nieurodzaju tego najpotrzebniejszego środka do życia w Westfalii i znacznej części prowincyi nadreńskiej, przedłużyli aż do 1 czerwca r. p. Równocześnie zalecił minister administracyom kolei prywatnych, ażeby ze względu na publiczny interes to samo uczyniły.

— Kraży tu wieść, że oprócz Wejmaru i Altenburga, mają wkrótce zawrzeć z Prusami podobne konwencye woj-skowe, jak Gotha-Koburg, księstwa brunświckie i anhaltyskie. Koburgski kontyngiens liczy 1302, wejmarski 2345, altenburski 1147, ks. Waldek 606, brunświcki 2445, anhaltyski 1428, razem 9723 żołnierza. Nad nimi objęłyby Prusy dowództwo.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 grudnia. Teraz dopiero ogłasza Dziennik Powszechny, że jenerał Abramowicz uwolniony został na własne żądanie od obowiązków prezesa dyrekcji teatrów i widowisk w Królestwie Polskiem. Tenże dziennik donosi o mianowaniu jenerała-adjutanta Jafimowicza, wojennym gubernatorem gubernii mińskiej.

— Korespondent tutejszy do Stern Ztg. pisze, iż, jak mu wiadano z dwóch całkiem różnych stron, śledztwo przeciwko administratorowi archidiecezyi warszawskiej, ks. prałatowi Biało-brzeskiemu, jest bliskiem ukończenia, i że oczekiwać należy wyroku śmierci. Korespondent tyle jest łaskaw, że mimo to spodziewa się zamiast wyroku śmierci, prostego zesłania na Sybir.

— Zeszłej nocy miały znów miejsce różne aresztowania i rewizye domowe.

— O margrabi Wielopolskim chodzi tu, wedle korespondenta do Stern Zeitung, pogłoska, jakoby dostawszy dymisyj odjechał tylko do Dynaburga, zkąd go telegrafem napowróć do Petersburga przywołano.

— Wedle opowiadania kupców z Polski przybywających, a które Bresl. Ztg. powtarza, zajście w Opatowie, o którym wczoraj wspominaliśmy, było następujące: Dnia 20go listopada aresztowano jednego z miejscowych księży. Reszta duchowieństwa tego miasteczka dowiedziawszy się o tém, kazała dzwonić na gwałt, w skutek czego cała ludność wysypała się na ulicę. Przeciwko tym tłumom wystąpiła załoga złożona z 300 piechoty, 100 kozaków i kilku dział, ale dopiero na drugi dzień porządek przywrócić zdołała. Bliższe szczegóły są opowiadającym niewiadome. Całej téj wiadomości, jako na niepewnych gadaniach polegającej, zupełnej wiary jeszcze dawać nie można.

— Do Czasu piszą ztąd między innymi:

Figury stojące w Warszawie na czele rządu, przekonane są, że represya trwać będzie wiele lat, i jakby nie się nie nauczyły z dziejów całego wieku i z tego rocznych wypadków, sądzą, że nam wyperswadują dawnymi sposobami i uciskiem potrzebę życia, że nas zamienią na bezmyślnych i bezmownych niewolników. Trudne jest nasze położenie, ale oparci na nigdy nieprzedawnionych prawach narodu z podniesionym więcej niż kiedykolwiek duchem narodowym i dokładniejszą znajomością potrzeb publicznych, przetrwamy cali i nieposzkodowani nowe próby i potrafimy z nich korzystać. Nie lękamy się więc grózb natychmiast wykonanych, nie obawiamy się smutnego zaślepienia panów rządzących, bo wiemy, iż chybiamy celu, iż nas nie zadławia.

Pomiędzy aresztowanymi w ostatnich dniach jest pan Przybysławski, urzędnik i literat. Z będących w cytadeli wypuszczono p. Zagorowskiego i Biczana. Oddanych pod sąd wojenny w Królestwie jest w tej chwili 800 osób.

Z Lublina donoszą nam o srożeniu się tamedzkiego wojskowego dyktatora, jenerała Sewastianowa. Zaaresztował on i odesłał do Zamościa sławnego kaznodzieję, księdza Anicetego, gwardyana kapucynów, oraz kustosza bernardynów ks. Dydaka; trzyma także w więzieniu kilkunastu chłopców i przesładuje bez względu na wiek i płeć. Hez to imion strasznych zawierać będzie kronika obecnych czasów, jakież to czynny tych „Iwanów groźnych w miniaturze“ opisywać będzie?

Rocznica 29 listopada przeszła w poważnej ciszy. Ludność, jak to donosiłem, postanowiła dzień ten spędzić na łonie rodzin. Odezwa téj treści w wielu egzemplarzach obiegła po mieście i wstrzymała publiczność od licznego wychodzenia na ulicę. Warszawa jest ruchliwą i zawsze wiele osób jest na ulicach, chodząc za swojemi interesami; a ponieważ u nas nie potrzeba zbiegowiska, ażeby widzieć lejącą się krew i wystawić się na napad policyi i wojska,

więc zwyczajny ruch w tym dniu mógł być uważany za zbiegowisko i zatamowany szarżą lub strzelaniem. Dla tego to potrzebna było rzeczka zmniejszyć zwykły ruch w mieście i siedzieć w domach; dla tego to cisza i spokój miały pozór świąteczny. O połowę mniej niż zwykle widzieliśmy ludzi na ulicach, a wieczorem nikogo już nie było. Grobowa cisza zalegała miasto, tylko gęstsze i liczniejsze jak zwykle patrole ciągnęły po błocie, upatrując bystrym okiem zdobyczy. Kozacy zaś posadzeni byli na koń i jak do boju oczekiwali zupełnie przygotowani na rozkazy. Rozkazów nie wydano i dzień ten, którego policya z taką niespokojnością oczekiwała, przeszedł spokojnie. Wiele kobiet w tym dniu poszło na intencyę sprawy, przeznaczając pieniądze, które od wstrzymania się od pokarmu pozostały, na uczynki dobroczynne i narodowe. Ściśnięci i uciskani, nie możemy jawnie bez ofiar święcić wielkich dni w historii, lecz za to nie jest nam w stanie wróg przeszkodzić do święcenia ich w domu i to w sposób który sprawie korzyść przynosi.

Zapania i aresztowania nie ustają jak i bicie różgami w ratuszu. Jen. Lüders wyraził się publicznie, iż „potrzeba dokuczać Polakom, potrzeba robić wszystko, co może być przykrém i nie ustawać ani na chwilę w sprawie gnębienia.“

Nie idzie tu więc o pacyfikowanie, ale o zemstę. Mszczą się nielitościwie, że modlimy się za kraj, że kochamy zwyczaj, obyczaje i barwy narodowe, mszczą się za to, że nie mogli w nas zabić ducha przez wiele lat najszerszego ciemnienia. Powyższa cytacya dobrze charakteryzuje dotychczasowe panowanie Lüdersa. Nie nie robił, tylko dokuczał, o niczym nie myślał tylko o coraz większym dokuczaniu. Z Petersburga téż raz po raz ma odbierać, jak utrzymują, telegramy krótkiej ale wżłowatej treści: „srożyć się, srożyć się.“ I wszyscy srożą się, od jen. Lüdersa i Płatonowa zaczawszy aż do ostatniego milicyanta i żołnierza. Postanowiono bez względu na niewinność uwięzionych skazywać ich i karać. A majątek nieosądzonych jeszcze Jakóba Piotrowskiego, wzięto w sekwestr i dochody z niego skarb zacznie pobierać, chcąc takim sposobem zmusić więzionego do powiedzenia, gdzie się składki podziały, o których nic nie wiedział. Nowego to rodzaju niesprawiedliwość i zdzierstwo, którym myślą zalać dziury w budżecie. Pieniędzy jest coraz mniej. W tym roku eksploatorem złota, rząd za złoto nie zapłacił, co wywołało niejedną ruinę pomiędzy przedsiębiorcami w Rosyi.

O otwarciu kościołów nie słycać; a o tém nie myśli ani jenerał Lüders, ani p. Płatonów. Oni zajęci są w téj chwili myślą otworzenia teatru. Nudzą się bez niego i pragnęliby jak najprędzej rozweselić się widokiem krótko ubranych baletnic. O jakim takim regularnym postępowaniu nie ma mowy. Długo, jak najdłużej uciskać: oto jest ich program polityczny na przyszłość. Tymczasem anarchia w całej zupełności zapanowała. W Płocku jest dwóch gubernatorów: Ponomarów i Rożnów. Jeden drugiemu nie chce ustąpić: jeden drugiego odsuwa. Pierwszy tłumaczy nominacyj swoje rozkazem rady administracyjnej, drugi rozkazem cesarza. P. Ponomarów siedzi więc w hotelu i czeka na chwilę, w której p. Rożnów zechce u władzy ustąpić. To samo jest wszędzie. Nigdzie zestrony wojska poszanowania płci, uczciwości, zacności, nigdzie poszanowania porządku i własności nie widać. Nie dbają, że używając takich środków prawdziwie rewolucyjnych, burzą wszystko. Mniej już dbają jak dawniej o pozory, bo mniemają, że opinią publiczną w Europie można na długo okłamać lub kupić. Mylą się pod tym względem, uczciwa opinia w całej Europie dziś już ich potępia i piętnem habny znaczy. Lecz oni w rozpasaniu, pijani szaleem, bez żadnego wstydu sprawują swe rządy w Polsce.

Pomiędzy aresztowanymi wymieniają dwóch braci Moro i Matuszkiewicza. Wywieziono kilkunastu księży i obywateli. Pomiędzy nazwiskami ostatnich wspomniano mi Karczewskiego.

AUSTRYA.

Kraków, 3 grudnia. Służbisty żandarm Austryaków i niemczyzny, a zarazem sprawujący dycezyą tarnowską, ksiądz biskup Pukalski, który nienawidzi i pogardą polskiego żywiołu wśród którego urząd pasterski sprawuje, stara się okupić w Wiedniu jakie arcybiskupstwo lub przynajmniej order, wydał znów świeżo okólnik, ma się rozumieć po niemiecku, w którym zakazuje inspektorom szkół dycezalnych, udzielania wyjaśnień co do stanu tych szkół na zapytania komitetu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Dziennik Polski podaje ciekawy ten dokument niemieckiego biskupa i niemieckiego konsystorza w czysto polskiej dycezyi tarnowskiej, a Czas takie nad nim czyni uwagi: „Sejm krajowy, do którego sprawy szkół należą, zapewne rzecz tę weźmie pod rozważę, a jak teraz należy to do wydziału krajowego, który zapewne nie wie o tém, że nasze konsystorze korespondują z nadzorami szkółek po niemiecku, jakoteż że nie wolno udzielać wiadomości o stanie szkółek inną drogą jak tylko przez urzędowe statystyczne wykazy.“

— W nowym Sączu aresztowani zostali za udział w procesyi do Kobylanki pp. Konstanty Kosiński i Ludwik Sroczyński założyciel bezpłatnej czytelnicy, którą z rozkazu władzy zamknięto, dzienniki zaś z r. b. i książki przeniesiono do kancelaryi naczelnika powiatu. Całą tę historję tak bliżej opisują w liście pisanym z Nowego Sącza do Dzien. Pol.: „Dnia 18 listopada wieczorem patrole złożone z żandarmów i policyantów, aresztowały po ulicach spokojnie idących ludzi, lub wpadały za nimi do piwiarni. Aresztowano kilku mieszczan, tj. Jana Kasztelewicza, Konstantego Kosińskiego i Ludwika Sroczyńskiego, założyciela bezpłatnej Czytelnicy, i oskarżonych o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego zaprowadzono wprost do kryminału. Oskarżenie opiera się na tém, że d. 29 września niesli na barkach swoich krzyż, poświęcony nieszczęśliwym ofiarom

warszawskim i wileńskim. Nie mało téż niepokojącą rzeczą wydać się tym panom, cotém wszystkiém kierują, druga ogromna okoliczność. Na ulicy Węgierskiej stoi kaplica, postawiona na pamiątkę zwycięstwa nad Szwedami; tam jest obraz cudowny Zbawiciela, do którego lud pobożny w piątki, niedziele i wtorki zgromadza się licznie, by się pomodlić i oświeca obraz i kaplicę jak najjaśniejsi. Ten zwyczaj trwał oddawna, i dziś nie ustał. Lud modli się cicho, poczem czytają litanie, i prześpiewawszy pieśni pobożne, jakoto: Boże coś Polskę, Matko Chrystusa i różne inne, rozchodzi się jak najspokojniej. Owoż przy modlących się, stają żandarmy z bagnetami i pachołki w czapkach na głowie i zajmują tych, co śpiewają owe pieśni. Nazajutrz po całym mieście sypią się gradem pozwy, spisują niezliczone protokoły, wydają wyroki, odrzucają rekursy. Z tego powodu kilka kobiet było skazanych na dni 3, 5 i 8; a chłopcy na różgi od 10 do 15. Nie dosyć na tém. Po aresztowaniu wymienionych mieszczan wpadła komisya złożona z urzędnika powiatowego, żandarma, pachołka i dwóch mężów wybranych, do żony pana Sroczyńskiego i zabrała wszystkie dzienniki, jakie tylko były w Czytelnicy, mianowicie Czas, Głos, Przegląd, Dziennik Literacki, Czytelnia dla młodzieży, dalej wszystkie książki i czasopisma darowane przez księżnę Sapieżyne i innych dobrodziei i dawców, słowem, wszystkie książki, jakie się tylko w czytelnicy znajdowały, nawet kalendarze i książki szkolne. Wszystko to razem stanowiące niby corpus delicti, zaniesiono do biura p. naczelnika i dano rozkaz zamknięcia Czytelnicy. Małżoncy uwięzionego założyciela czytelnicy wręczone pismo następujące: „Pani Karolinie Sroczyńskiej. Wysokie namiestnictwo powzięło z odeszwy sądu krajowego w Krakowie przekonanie, że tutejsza Czytelnia przez p. Ludwika Sroczyńskiego w początku r. 1861 otworzona, występuje z zakresu swego i zdąży do celów rządowi nieprzychylnych, a zatem bezzwłocznie zamknięcie téjże Czytelnicy ze względów policyjnych rozporządzeniem z d. 20 bm. nakazało. O czém się pania w skutek intymatu władzy obwodowej z d. 24. bm. z tém oznajmieniem uwiadamia, że wykonanie tego nakazu kanceliście p. Kowalewskiemu powierzonym zostało. Z urzędu powiatowego Nowy Sącz, dnia 25 listopada 1861. Ces. król. naczelnik powiatu. (podp.) Strasser.“

Wiedeń, 2 grudnia. Półrządowa Wiener Zeitung w taki sposób tłumaczy i usprawiedliwia wkroczenie oddziału austriackiego na turecką ziemię, to jest do Suttoryny (któryto pas ziemi jest w ręku powstańców hercegowińskich):

„Według doniesień nadesłanych ze strony c. k. cywilnego i wojennego gubernatora Dalmacyi, powstańcy hercegowińscy wzniesli w Suttorynie na dwóch różnych miejscach baterye, które panują zarówno nad c. k. drogą wojskową, prowadzącą przez owo enclave tureckie, jako i nad wodami zatoki kotarskiej (Bocche di Cattaro). Gdy stósownie do umowy istniejącej między Austryą a W. Portą, nie może być w Suttorynie żadna zmiana „status quo“ przedsiębrana jednostronnie, a wzniesione fortyfikacye ograniczają pewność komunikacyi między ziemią Dubrownicką [Raguzą] a powiatem kotarskim, przeto rząd cesarski wdział się być zmuszonym, wystósować do naczelnika powstańców, Łukasza Wukałowicza, wezwanie, aby uprzętnął w mowie będące baterye w przeciągu oznaczonego terminu, oświadczyć mu zarazem, że w razie odmowy, po upływie terminu, wojska ces. austriackie w tym celu wystąpić musiały. Pomieniony jednak naczelnik powstańców wzbierał się uczynić zadosyć wezwaniu do niego wystósowanemu. Gdy z dniem 30 listopada upłynął termin naznaczony Wukałowiczowi, przeto c. k. komenda brygady w Dubrowniku otrzymała rozkaz użycia stósownego oddziału wojsk dla zniesienia owych bateryi, po uskutecznieniu czego wojsko natychmiast ustąpi na tutejsze terytoryum.“

FRANCYA.

Paryż, 3 grudnia. Spodziewamy się w Anglii jutro lub pojutrze przybycia parostatku Persia, który prawdopodobnie przywiezie odpowiedź stanowczą, rządu amerykańskiego. Jaką ta odpowiedź będzie, można mniej więcej się domyśleć z ostatnich dzienników, które nas doszły z Nowego Jorku. Utrzymują one wprawdzie, że kapitan Wilkes działał na własną rękę, chwytając komisarzy południowych, nie mając do tego żadnych od rządu instrukcyi, ale zdaje się to być więcej niż wątpliwem; zresztą mniejsza o pobudki do postępku, skoro rząd bierze całkiem odpowiedzialność za niego na siebie, ponieważ te same dzienniki dodają, że prezydent Lincoln nie myśli jeńców owych, których natychmiast kazano odwieść do Bostonu i w tamtejszych kazamatach umieścić, wypuścić, choćby ztąd do wojny z Anglią przyjsć miało, zwłaszcza że prawnicy rządowi amerykańscy, wręcz przeciwnie do wyroku prawników koronnych angielskich, oświadczyli, że postępowanie kapitana Wilkesa było zupełnie zgodnem z prawami morskimi. Postępowanie to tak dalece znalazło współczucie u ludności stanów północnych, że w pierwszym zaraz dniu rozpisana składka na pałasze honorowe dla kapitana fregaty San Jacinto i jej oficerów, jako téż na honorowe topory dla wszystkich majtków, wyniosła przeszło 50,000 dolarów. Pisma amerykańskie przytaczają, na obronę kapitana Wilkesa, liczne bardzo przykłady, z poprzedzających wojen morskich wyjęte, całkiem podobnego postępowania Anglików; ale na to odpowiedzieć można najpierw, że Stany Zjednoczone zawsze i stale protestowały przeciw takiemu gwałceniu praw neutralności morskiej, a nawet naraziły się o to na wojnę z Anglią za czasów pierwszego Napoleona, dalej zaś, że teorya, której się Anglię pod tym względem trzymali, nie posuwała się jednak tak daleko. Anglię przypisywali sobie wprawdzie prawo rewidowania okrętów (droit de visite) i zabierania ich, ale przytrzymany okręt, jeśli coś pode-

negowego zawierał, oddawano zawsze w najbliższym porcie sąd trybunału zaborów morskich, stósując się do jego roku, i nie pozwalano dowodzącym okrętami oficerom wyciąć i niszczyć samowolnie ludzi lub rzeczy na okrętach znalezionych. Przyjdzie zatem niewątpliwie do ostateczności, ponieważ każda strona szorstko przy swoim maniemanem prawie obstaje i odstąpić nie myśli. Times dzieli się w całej obszerności powtarza wszystkie szczegóły historyczne dotyczące tej sprawy, dalej przytacza dotyczące rozmaite rozporządzenia prawa morskiego, aby dobieść, że kapitan Wilkes obowiązki swoje przekroczył w miejsce prawnego postępowania trzymał się brutalnej siłowości. Wszystkie względy i wymówki, którychby mógł się gabinet waszyngtoński, niemogłoby, jak sądzi Times, użyć w niczem postępowania rządu angielskiego. Zwraca również Times uwagę na to, że obstawanie za swoim prawem ze strony rządu angielskiego i rozpoczęcie kroków wojennych, tyłkoby korzystnie dla Anglii wypaść mogło, natomiast nie zapobiegłoby jednej z głównych przyczyn panującej teraz w Anglii biedy i ścisłu pieniężnego, to jest spródużadziłoby przywóz bawełny. Times spodziewa się jednak, że gabinet waszyngtoński nieposunie rzeczy do ostateczności, ale żądane od niego zadośćuczynienie, zwłaszcza iż w rozróżnieniu na siłach własnych. Morning Post pochwała także postępowanie rządu angielskiego i sądzi iż żaden inny rząd nie byliby inaczej sobie postąpił, groząc przytęm stanom północnym, że Anglia całą siłą swą ogromnej potęgi morskiej użyć może na szalę toczącej się wojny i przechylić ją od zwycięstwa na korzyść stanów południowych. Zdaje się, że poseł angielski w Waszyngtonie, Lyons, nieczekając na instrukcje swego rządu, skoro się tylko dowiedział o schwytniu komisarzy południowych na statku angielskim, natychmiast zażądał ich wypuszczenia na wolność; jako była odpowiedź prezydenta Lincoln'a, jeszcze nie wiadomo. Dzienniki tak angielskie jako i francuskie puszczają się na różne domysły o się tyczą przyszłego postępowania rządu francuskiego w tej sprawie. W ogóle zdaje się, że na teraz Francja będzie spokojnie wyczekiwała, przynajmniej nie myśli wielkiego pobić krzyku z owego najechania brygu angielskiego przez regatę San Jacinto. Opinia publiczna we Francji jest jednak za wmięszaniem się do owej sprawy, już to żeby nie została rozstrzygnięta bez współdziałania Francji, już to, żeby przyspieszyć tak ważne również dla Francji otwarcie handlu bawełnianego z południowemi stanami, wreszcie o obawy, że lada chwila bandera francuska mogłaby doznać podobnej zniewagi, gdyby Amerykanie nie wyrzekli się podobnych zasad prawa morskiego.

— Z Włoch dowiadujemy się, że przedwczoraj odbyła się mniejszość jako i większość parlamentu przygotowane naraady, aby się porozumieć względem wystąpienia w ważnych rozprawach które się nad kwestyą rzymską, wenecką i neapolitańską nazajutrz rozpocząć miały. Na zgromadzeniu większości wystąpił minister Ricasoli i dał niektóre objaśnienia, dotyczące się swój polityki; zadowolniony one większość, która postanowiła rząd popierać. Według świadectwa Ricasolego zniesione zostało namiestnictwo w Neapolu, tak w interesie kraju samego, jako też, aby odpowiedzieć życzeniom parlamentu; namiestnictwo zaś na wyspie Sycylii wkrótce także zniesionem zostanie. Rozboje odbywają się tylko jeszcze w dwóch miejscach: na pograniczu rzymskim, gdzie jednak w skutek świeżej ugody, wojsko francuskie będzie wspólnie działało ku przywróceniu porządku, niedozwalając na formowanie się oddziałów partyzanckich w krajach papieskich; jako też w prowincjach Basilicata, gdzie oddziały partyzanckie, będące pod dowództwem kilku oficerów zagranicznych, mogą ze wszystkich stron wynosić około 1000 ludzi. Wczoraj zresztą, jak się telegrafem dowiadujemy, już się rozpoczęły w parlamencie rozprawy dotyczące się Rzymu i Neapolu. Najważniejszą była rozprawa deputowanego Ferrari, który zarzucał rządowi, że mu zbywało tak na roztropności, jako i stanowczości: powinien on był, skoro ogłosił, że królestwo włoskie Rzym mieć musi, sprawę tę aż do ostateczności posuwać, albo też nie robić hałasu i pretensyi i ograniczyć się wyłącznie na przysposobieniu sił i polepszenia zewnętrznego stanu. Garibaldi niespodzianie przybył do Genuy, skąd ma się niezwłocznie udać do Turynu. Lud zgromadził się wieczorem w niezmiernych tłumach przed jego oknami, w skutek czego Garibaldi miał do niego przemowę z balkonu swojego.

— Dzisiejszy Pays zaprzecza, jakoby naczelnik Maronitów Józef Karam przyrzeczony został na rozkaz Fuada paszy. Inny dziennik powiada, że poseł francuski, margrabia de Moustier, płynąc do Stambułu zatrzymany został przez komendanta jednego z zamków dardanelskich, za co rząd turecki niezwłocznie przeprosił.

— Senat francuski zebrał się wczoraj o godzinie drugiej na nadzwyczajne posiedzenie. Baroche odczytał wniosek do zmian, które rząd zaprowadzić zamysłał w uchwale senatu z d. 25 grudnia 1852; stanowią one uchwalanie budżetu wielkimi oddziałami, jako też przenoszenie tam w budżecie każdego ministerstwa z jednego rozdziału do drugiego, wreszcie znoszą zupełnie nadzwyczajne i dodatkowe kredyty.

— Najlicniejsza z klas robotniczych naszych przygotowuje w tej chwili dla Garibaldiego hołd, który jakkolwiek skromny pod względem materialnym, zawsze cennym wyda się znakomitą patriotyce i wojownikowi. Niedawno, jeden z adiutantów sławnego generała, znajdując się w Paryżu, zamówił kilka par butów dla siebie i generała w Passage de l'Opera, u suksesorów Ville i Gireaud, którzy od dawna mają zaszczyt robić obuwie na dystyngowane i znamienite nogi. Korzystając ze sposobności, robotnicy tego zakładu zapytali adiutanta, czyliby dostojny samotnik z Kaprery nie pozwolił złożyć sobie w hołdzie od ich korporacji parę butów wojskowych, zrobionych ma się rozumieć z całą starannością i wykwinnością, na jaką zdobyć

się może sztuka paryska. Propozycyą tę przesłał generałowi Garibaldiemu, który listem do korporacji oświadczył, że dar ten przyjmie z wielką przyjemnością, pod warunkiem jednak, że ofiarowany ten dar będzie jak najskromniejszy. Natychmiast zebrało się między robotnikami, rozłożoną na bardzo drobne ilości, żeby jak największe liczba udział w niej wzięć mogła, starczy ona na zrobienie i wysłanie tego ludowego podarunku, który przez parę dni wystawionym będzie jako arcydzieło szwieckiego kunsztu w oknach przemysłowca, który tę myśl podał.

— Powszechną uwagę ściągnął na siebie proces margrabiego de Flers, radcy referującego pierwszej klasy przy izbie obrachunkowej, a więc jednego z wyższych urzędników administracyjnych, który skazany został na więzienie i grzywny za to, że do rozmaitych dzienników zagranicznych przysyłał korespondencye, w których nie koniecznie oszczędzał cesarza i rząd terazniejszy.

— Wiadomość o schwytniu Hercena przez Moskali i wysłaniu go na Sybir zdaje się być zmyśloną, donoszą bowiem niektóre dzienniki, że Hercen jest zdrow w Londynie.

— W teatrze Vaudeville grają nową sztukę Nos intimes, Wiktoryna Sardou, która takie ma powodzenie, że ofiarowano mu już 40,000 franków za prawa autorskie, lecz nie przyjął ugody.

— Ostatnia powieść Wiktora Hugo, Les Miserables, po wielkich staraniach dostała się dziennikowi Temps do feletonu, za 150,000 fr.

— Od niejakiego czasu zwiększył się w Paryżu pokup na dzieła sztuki i wielką złąd czynność między artystami.

— Stary Proudhon, dotknięty żywymi napadami, które nań wymierza piękna i dowcipna panna Julietta Lamber, autorka Idei-antiprudhonowskich, zamierza pójść na ostre z pięć zębami całą, w dziele wcale niepochebnem, które będzie miało tytuł: Kobiety i miłość.

WŁOCHY

Turyn, 2 grudnia. Deputowani zebrali się na dzisiejsze posiedzenia liczniej jak dotąd; kilku deputowanych z Neapolu i Sycylii, pomiędzy nimi Crispi, Ugdulena i Nicotera, którzy wczoraj do Turynu przybyli, zajęli miejsca po lewicy; Garibaldi natomiast, którego oczekiwano, nie przybył. Najprzód wystąpił Ferrari i utrzymywał, że rząd w przedłożonych papierach postawił syllogizm, którego atoli nie rozwiązał: gabinet udowodnił, że Rzym dla Włoch jest niezbędnym, następnie że Rzym się znajduje w mocy Francuzów, ale gabinet nie miał tyle odwagi z postawionych twierdzeń wyciągnąć jakikolwiek wniosek. Ferrari chwalił dalej postępowanie Piemontu od roku 1849 do 1859. Po klęsce pod Novarą Piemont umilkł, lecz, mając broń u nogi, prowincye swe tak uszczęśliwił, że wszystkie inne prowincye włoskie zyczyły sobie być wcielonymi do Piemontu. Mówca ganił następnie wewnętrzną administracyę nowych prowincyi, przeszedł potem na pole działań bandytów i zażądał zadośćuczynienia za przelaną krew, naruszenie publicznej spokojności i bezpieczeństwa. Po Ferrarze przemawiał jeszcze trzech posłów za i trzech przeciw rządowi: rozprawy jednakże nie były wcale burzliwe, owszem nacechowane były jak największą spokojnością.

Sprawozdanie neapolitańskiego komisarza finansów Sacchi przyjmuje deficit na rok 1862 na 20 milionów dukatów, który atoli już zakładną część już jest pokryty, częścią też pokrytym zostanie za pomocą nowych podatków i sprzedaży dóbr narodowych.

Italie donosi, że w tych dniach wyjdzie dekret nakazujący wymianę biletów dawnego długu włoskiego na nowe bilety nowego długu, że zatem już na przyszły tydzień bankierzy wymianę tu uskutecznić będą mogli.

Z Rzymu donoszą, że w mieście tém odbyła się znów wielka demonstracja w teatrze; powiewano trójkolorowymi chorągiewkami i wznoszono okrzyki na cześć króla włoskiego. Żandarmerya rzymska uskuteczniła kilka arestowań i wypędziła publiczność z teatru. Francuska żandarmerya przeszkodziła dalszym demonstracjom na ulicy.

— Papieski minister wojny, monsig. Mérode, kupił od ojca Chaillot Correspondenza Romana i otrzymał pozwolenie, że dziennik jego bezpłatnie drukowany będzie w drukarni rządowej. Redakcyę tego pisma obejmuje dotychczasowy korespondent paryskiego Monde, pan Leronge. Osservatore Romano, organ króla Franciszka II w Rzymie, nie wydał od kilku miesięcy żadnego numeru, w którymby nie wyzwał Wiktora Emanuela w najsprośniejszych wyrazach.

— Gazette de France zamieszcza list z Rzymu, z dnia 17 listopada, z którego wyjmujemy ustęp dotyczący mgra Chigi, który jak wiadomo był wysłany przez papieża na koronacyę cesarza Aleksandra II. do Moskwy i w przejeździe swym dał się poznać w Warszawie: „Mgr. Chigi, którego wkrótce ujrzycie w Paryżu, należy do rodziny książęcej tegoż nazwiska. Wystąpił on w karyerze dyplomatycznej posłanictwem arcy delikatnym, jakie mu powierzono, reprezentowania papieża przy koronacyi cesarza rosyjskiego. Spełnił on to trudne zadanie z żarliwością misyonarza, zrzeczością skończonego dyplomaty i taktem wielkiego pana; lecz wbrew większej części misyi dyplomatycznej, których skutkiem jest wzajemne zbliżenie rządów, jakich dotyczą misye mgra Chigi zwiększyła tylko przepaść dzielącą Rzym od Petersburga. Poseł króla papieża udając się do cara papieża, mógł zbadać niezmierną głębokość rany, jaką miecz samodziurców Rosyi, symbol od czasów Piotra W. najwyższego papieżstwa schizmatycznego, zadał nieszczęśliwemu kościołowi polskiemu. Rozmawiał on się po drodze z duchowieństwem warszawskim i dowiedział się prawdy pomimo usiłowań rządu rosyjskiego, który go chciał umieścić w pałacu Łazienkowskim i otoczyć strażą honorową, ażeby uczynić niemożliwym wszelkie poufne zbli-

żenie się pomiędzy nim i duchownymi polskimi. Zdołał on się przekonać o pobożności niemniej jak o utrapieniach z powodu religii litewskiej i zmużdkiej, która nie widząc nuncjusza apostolskiego od podziła ojczyzny, rzucała się na kolana gdziekolwiek się ukazał, wyciągała doń ręce błagające, i jękami swoimi napełniała kościoły ubogie i rzadkie, w których się zatrzymywał dla odprawienia mszy św. Było coś tak rozdzielającego a zarazem uroczyściego w tym jęku całego narodu pozbawionego swoich pasterzy i zaciepanego przez zbrojną schizmę w swych prawach najświętszych i w swych najgłębszych uczuciach, że nieraz legat stolicy św., niemogł dokończyć świętej ofiary bez rozlania obfitych łez. Tak przechodząc z jednego wrzuszeń w drugie, przybył do tej Moskwy, którą wielka armia widziała płonąca nad obszarem śniegów i był obecnym, jakby powiedział Dante, koronacyi cesarza nieszczęśliwego państwa, *l'imperador del doloroso regno.*

„Przyjęty w obu stolicach rosyjskich z podejrzliwą uprzejmością i pełną baczności gościnnością miał sposobność zapewnić się, że wszelkie zobowiązania rządu moskiewskiego względem stolicy św. są tylko martwą literą, że prześladowanie wbrew tyłu pięknym przyrzeczeniom sroży się bezustannie i równie skargi ofiar jak najślusniejsza domaganie się duchowieństwa katolickiego są zmuszone do milczenia. Mgr. Chigi nie mógł nawet otrzymać od Rosyi, aby dla zapobieżenia tyła złego przystała na to, aby nuncyusz apostolski przebywał w Petersburgu lub w Warszawie, pojął on, że rząd który chce mieć reprezentanta w Rzymie, kryje pod maską dziwną odmowy śmiertelną obawę zgubnej jawności swych czynów. Miał jednakże szczególną sposobność zebrania ważnych świadectw, dowiedzenia się o wszystkiem z najautentyczniejszych i wiarogodnych źródeł i przywiózł Ojcu św. urzędowe dokumenta od wysokich urzędników rosyjskich, którzy mu je pod pieczęcią tajemnicy sami wydali. Wszystko to mogło zmusić cara do rumienienia się. Po jego legacyi do Rosyi, której nieobliczoną było korzyścią, iż oświeciła zupełnie stolicę św. pod względem polityki i zapatrywania się władzy prawosławnej, mgr. Chigi został mianowany nuncyuszem w Monachium, gdzie zdołał umocnić i uczynić ściślejszemi stosunki rządu papieskiego z dworem bawarskim. Powołany teraz na nuncyaturę w Paryżu, wiezie z sobą obszernie instrukcyje, które jak mówią, mają być równie przychylnie dla rządu francuskiego jak instrukcyje p. Lavalette dla Ojca św.“

Turyn, 4 grudnia. (Telegr.) Garibaldi przybył tu zupełnie niespodziewanie, nie poszedł jednakże na dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej. W izbie przemawiał dziś Rattazzi, ujmując się za ministerstwem i zapewniał, że Rzym wkrótce zostanie stolicą Włoch. Jest on przekonany, że rząd francuski sobie życzy, ażeby okupacya Rzymu ustała; interesem jest Francji, ażeby silne Włochy miała za sprzymierzeńca. Nieprzyjacielem Włoch są zarazem i Francji nieprzyjaciółmi. Tuszy, że Francja dopomagać będzie Włochom w poskromieniu band; wzywa do jedności wszystkie stronnictwa konstytucyjne. Mowę tę przyjęto oklaskami.

BELGIA.

Bruksella, 3 grudnia. Pożar w Antwerpii, który dnia 2 grudnia około 6 $\frac{1}{2}$ godziny wieczorem w gmachu rafinerii cukru się wszczął, należy do uajwiększych pożarów w nowszych czasach. Już w trzy kwadranse po wybuchu pożar tak się rozszerzył, że cały budynek równał się morzu ognia, a gorąco było tak niezmiernie, że nie podobna się było zbliżyć na 500 kroków. Wkrótce zajął się także główny skład towarów pod nazwą Felix, graniczący z rafinerją i stał się pastwą płomieni. Front tego budynku, z żelaza i cegły zbudowany, zapadł się, a towary nagromadzone na sześciu piętrach płonąć zaczęły. Wśród takich okoliczności ograniczyć się musiano na ratowaniu pobliskich zabudowań, pomiędzy którymi się znajdował spichlerz kolei żelaznej rządowej, napełniony towarami. W gmachu składowym Felix znajdowały się zapasy zboża, wełny, esencji itd. W basenie leżące okręty nie zdążyły wszystkie wypłynąć na wolną wodę i strój niektórych, jako to liny, maszty, żagle itd., już się zaczął palić, ogień jednakże zdołano dość wcześniej przytłumić. Ludzi straciło przytęm życie więcej jak dzieśięciu nie licząc wcale w to rannych. Dziwnym zjawiskiem jest, że kiedy nawet ściany żelazne gmachu składowego runęły, piwnice sklepione, w których była terpentyna, olej lniany itd. pozostały nietknięte. Rafinerja cukru zabezpieczona była w różnych towarzystwach na dwa miliony, skład towarów na 7 do 8 milionów. Całkowitą szkodę szacują przynajmniej na 18 milionów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 grudnia. W mieście Poznaniu stawiło się na wybory posł do berlińskiej izby poselskiej z 163 wyborców wybranych 157, z tych głosowało 120 na kupca tutejszego i właściciela dóbr pana Bergera, jeden głos padł na radcę sprawiedliwości p. Tschuschkiego, a 36 głosów polskich na dawniejszego posła poznańskiego, radcę sądu powiatowego pana Pilaskiego. Z polskich wyborców nie brakowało ani jednego. Choć zatem niepomyślny jest dla nas rezultat tutejszych wyborów, pocieszać się jednakże możemy tą pewnością, żeśmy zgodnie jakby jeden głosowali, a to jest rzeczą główną.

Poznań, 6 grudnia. Pan z Radlic z Haza, obywatel z międzyrzeckiego, zaciepiony w berlińskiej Gazecie Krzyżowej przesłał tęże następujące sprostowanie:

„W Gaz. Krzyż. z d 1 bm. znajduje się artykuł z Międzyrzecza z dnia 28 zm., w którym z okoliczności wyborów, zaszczycając mnie publiczną rozprawą o mój osobie. Ponieważ jednakże przytęm prawdę z nieprawdą pomieszano, mam sobie za obowiązek, pierwszą odróżnić a drugą sprostować; nie ażeby się sprzezać z panem korespondentem, ponieważ niezawodnie nie było jego zamiarem napisanie czegoś mylnego, lecz jedynie dla miłości prawdy.

„Prawdą jest, że mnie „stronnictwo katolickie tutejszego (międzyrzeckiego) powiatu postawiło na kandydata do izby poselskiej:“ czy to „z powodu mego katolickiego usposobienia się stało,“ nie należy mi o tém sądzić, lecz gdyby tak było, serdecznieby mnie to cieszyło.

Nieprawda natomiast jest, jakoby „przy tém mowy być nie mogło o narodowo-polskich zamiarach;” powinniśmy bowiem prostując dodać, że mianowicie polscy moi ziomkowie nie tylko powiatu tu-tejszego, ale nadto do naszego obwołu wyborczego należące powiatu babimostkiego mnie zawezwali do przyjęcia mandatu. Mylna jest da-lież, jakobym z „rodu był Niemiec,” a bardzo dwuznacznym doda-tek, jakobym „tylko przez spadek przyszedł w posiadanie zaś do mnie należących „dóbr.” Nie wiem w rzeczy samej co ten wyraz „tylko” tu ma znaczyć. Prawda że przez spadek przyszedł w posiadanie tych dóbr, ale nie tak, jakby się z powyższego artykułu domyślić można: jakobym z jakiegoś zakątka Niemiec tu przybył „li tylko” w celu odziedziczenia dóbr, co by w rzeczy samej bardzo zyskowym interesem było. Dotra do odziedziczenia, lecz po moim ojcu, i posia-dam je na mocy prawa sukcesyjnego i to już w piątym pokoleniu po mieczu mój już dawno przedtem w Królestwie Polskiem osiadł fa-milii. Jeden z moich przodków po mieczu, Aleksander z Radlic Ha-za, starosta polskiej ziemi wschowskiej, nabył dobra te już w roku 1699. Ale i ten przodek mój nie przybył z Niemiec (do Polski), lecz posiadał już przedtem odziedziczone po swym ojcu starości wschow-skim Janie Fabianie z Radlic Ha-za, również dobra polskie Da-naborz z należąca do niego wsiami Grylewo, Kopaszyno, Laszkowice, Brezno i Bielawy, które później sprzedał: przedtem już cały szereg przodków jego ojca, którzy zatem i moimi przodkami są, posiadał przez półtora wieku również polskie dobra Andrychowice i Kowalewo, starszy zaś jego brat, któremu było na imię jak ojcu jego Jan Fa-bian, który pod królem Janem Sobieskim miał udział w oswobo-żeniu Wiednia od Turków, umarł jako król polski pułkownik jazdy. Ale nawet i ci polscy moje przadziadki, których rodówód przez całe trzy wieki wywieść można, nie pochodzili nigdy z Niemców, ale ra-

czę z polskiej w owym czasie prowincji szląskiej, w której osiedli byli w dawniejszych jeszcze wiekach. Tam dotąd wedle historycznych podań nie przybyli z Niemiec, lecz jak wiele innych rodzin szląskich tam osiadłych, przed bardzo dawnymi czasami z Czech. Ponieważ rodzą się z ojca, którego familia od najdawniejszych czasów nie z Niemiec pochodziła, przeciwnie od kilku już wieków bez przerwy w Polsce osiadła, i przez długi ten przeciąg czasu wszystkie losy tego staro-dawnego i zacnego Królestwa dzielili; ponieważ dalej na ziemi polskiej w dobrach familijnych staropolskich się rozdziliłem, i to jeszcze z matki, której ojciec był generałem polskim, twierdzenie zatem, jakobym był „rodowitym Niemcem” samo przez się upada. Uznając całem sramem zaszczyt niemieckiego pochodzenia każdego Niemca, jednakowoż nie wiem w istocie skąd ja do tego przychodzi, ażeby mnie pochodzenie narodowe publicznie narzucano, które mi wcale nie służy, a które sobie przywłaszczyc nawet by mi nie było wolno. Uważam zatem prostując tę publiczną definicję polskiego mego pochodzenia za potrzebną, już to ażeby raz na zawsze faktyczną prawdę pod tym względem wypowiedzieć, już to, ażeby moim przyjaciółm niemieckiego pochodzenia stanowisko moje wykażać. Prawdą jest dalej, że nie przyjął mandatu do izby poselskiej i to po dwa kroć. Również prawdą jest, że w końcu postanowił mandat przyjąć; przyczyną tego posta-nowienia było, że moi polscy i zarazem katolicy ziomkowie, tak z stanu świeckiego jak i duchownego, pomimo mego kilkakrotnego odmówienia do przyjęcia mandatu mniemawali, a jażym dalsze wzbra-nianie się za niewdzięczność i zapomnienie o obowiązku uważa-

w sensie narodowym, lecz jedynie za ściśle obserwantów katolików którzy się nigdy na pole polityczne na korzyść polskiej narodowo-ści nie zabiłają. Przez dodanie wyrazu „wszystcy” jest nie jasna, czy słowo „zabiłają” ścierać się ma do wyborców, czy też na wybranych. W obydwóch przypadkach nie miałbym nic do odpowiedzenia, gdyż nie jestem wyborcą, i nie jestem też jeszcze wybranym, a może nigdy nim nie będę. Pomimo to, zdaje mi się wyrażenie „zabiłają” tu być trochę za ostre. Pan korespondent zna bez wątpienia postanowienie międzynarodowe na nich oparte odeszy korony „na korzyść narodowo-ści polskiej:” miałyby i one być politycznym „zabiłaniem się?” Musie-liśmy sobie pozwolić powiedzieć w odeszy urzędowej, że jest tylko honorową dla każdego niemieckiego wyborcy, żeby tylko Niemiec wybranym był na reprezentanta zupełnie niemieckiego powiatu międzyrzeczkiego, pomimo, że gdyby powiat międzyrzeczki z-czywiście zupełnie niemieckim był, upomnienie to jeleli nie więcej przynajmniej zbystcznym się wydało: to też wyborców polskiej zapewne nie będzie można pośladzić o zbiłkanie się, jeżeli i na z swęj strony za rzecz honorową uważać będą, ażeby tylko na pra-wego Polaka głosować. Obiedwie narodowości otrzymały obok siebie formalne swe prawa; poruszenie się zatem na drodze prawnej, nie mo-żnik nazwać „zabiłaniem.” Lewice, dnia 3 grudnia 1861. Albert z Radlic Ha-za. Dziedziec.

Korespondencya Redakcyi.

Insertat p. A. G. z W. w formie nadesłanej dla względów pra-woch zamieszczony być nie może.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagieliński w Poznaniu.

W księgarzni Zupańskiego można nabyć dziełka pod tytułem:

Mowa żalobna księdza Pru-sinowskiego na nabożeństwie za duszę sp. X. Arcybiskupa Antoniego Fi-jakowskiego miana w archikatedrze w Poznaniu dnia 6 listopada 1861. [3651] Cena złp. 3.

Dyrekcya Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznań-skiego dla powiatu Wrzesińskiego zaprasza wszystkich członków na walne zebranie od-bywać się mające w Miłostawiu w bazarze dnia 13 grudnia o godzinie 10. [3450]

Poszukuje się nauczyciela domowego do trojga małych dzieci. Gdzie? można się dowiedzieć w Seminarjum duchownym pod ner 18. [3706]

Mieszkanie o 4 pokojach Ślósarska ulica ner 6. [3652]

Dom. Koninko pod Kurnikiem ma 30 sążni suchego drzewa sosnowego na sprzedaż. [3698]

Aukcyja materyałów piśmiennych i rysowniczych jako też zabawek dla dzieci odbywa się jeszcze dzia-siaj i jutro w handlu przy ulicy Wilhelmowskiej ner 25.

Lipschitz, król. komisarz aukcyjny. [3711]

Wegiel angielski i szląski u A. Krzyżanowskiego, Grobla Garbarska ner 10. [3707]

W księgarzni Zupańskiego jest do nabycia:

- 1) Portret Lelewela, miedzioryt wykonany przez Jaroczyńskiego, na chińskim pap. 2 tal.
- 2) Polskie kłosy. — Zbiór melodyi na-rodowych ułożył na fortepian Tro-szał, cena 1 1/2 tal. [3572]

Ogłoszenie!

Listy zastawne dla dóbr **Bełęcina** w powiecie Wschowskim położonych, są w Dy-rekcji Nowego Ziemstwa wygotowane. Zawiadamiając Szanownych wierzycieli realnych o tém zapraszam ich zarazem na dzień 9 b. m. rano do Poznania, gdzie wy-płacone im zostaną z kasy rzeczonyj Dy-rekcji (albo za moją asygnacją u bankiera) pojedyncze kapitały. Opiekun L. Mieczkowskiego [3694] H. Szczawiński.

Swój prawdziwy gips Sperenbergski do nawozu mielony parą sprzedają tak ztąd jako też z wszelkich przystani Warty po cenach jak najtańszych. Analiza prawdziwego Sperenbergskiego gipsu do nawozu wykazuje 55% kwasu siarczanego, na co szcze-gólniejszą zwracam uwagę. Upraszam o rychłe zamówienia, dla ube-spiecznienia zaś tém większego kupujących, sprzedają rzeczony gips nie na szefle lecz na centnary. [3708]

S. Calváry, przy Szerokiej ulicy ner 1.

Skład mój herbaty chińskiej uzu-pełniłem wyborowemi gatunkami, sprze-dawam nietylko ea gros ale też datalicznie, funtowe, pół i ćwierć funtowe pakiety, każdy pakiet moją firmą i stałą ceną opatrzone. Arak po 4, 5, i 6 złp. za kwartową bu-telkę sprzedawam. Poznań. **J. N. Piotrowski, Hotel du Nord.** [3560]

Kawy nader przedniego smaku. Wskutek dokonanego oso-biście zakupu polecam nastę-pujące gatunki kawy, jako to: **Mocca, Menado, Fa-ra, Cuba, Ceylon, Szesiboon, Santo,** po-tanich jeszcze cenach à 8, 8 1/2, 9, 10, 11 i 12 sgr. gwarantu-jąc za ich dobroć i smak wy-borny. [3705]

Izydor Appel, obok banku król. [3710]

Teatr miejski Kellera. [3710] W niedzielę 8 bm. Caar und Zimmermann, czyli Die beiden Peter, wielka komiczna opera Lortzinga w 3 aktach. W poniedziałek 9 bm. Wielkie przedstawienie pana Bellachiniego, przy czym na żądanie odegrany będzie: Vampyr.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 6 grudnia. Zyto: na gr. 44 1/2 pl., 45 żąd., gr. sty. 44 1/2 pl., 44 1/2 1/2 żąd., sty-luty 44 1/2 pl., 45 żąd., luty-marz. 45 1/2 pl., marz.-kw. 45 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 45 1/2 tal. pl. Okowita: wyp. 12,000 kwart, z be-czka 17 2/3 1/2 sty., 17 1/2 pl., 17 2/3 żąd., luty 17 1/2, żąd., marz. 18, kw. 18 1/2, kw-maj 18 1/2 pl., 18 1/2 tal. żąd. Berlin, 5 grudnia. Pszennica: w miejscu 25 szefli 74—84 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 10,000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 53—1/4, na gr. 53 3/8—1/2 | 1/2, grud.-sty.

Wrocław, 5 grudnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszennica biała 88—92	85	85	75—80
szł. 87—91	84	84	75—80
Zyto 60—61	58	58	55—57
Jęczmień 42—44	40	40	36—38
Owies 26—28	24	24	22—23
Groch 62—66	59	59	53—56

Na gieldzie: Zyto: ceny mało co zmienione na grud. sgr. sty. i sty-luty 46 1/4, luty-marz. 46 1/4, kw-maj 46 1/4, maj-czer. 47 tal. pl. Olęj rzepiowy wyp. 100 centnarów, w miejscu na gr. i gr.-sty. 12 1/2, sty-luty 12 3/4, luty-marz. 12 3/4, kw-maj 12 1/2, tal. żąd. Okowita: niższe ceny, w miejscu 17 1/2, na gr. i gr.-sty. 17 1/2, sty-luty 17 1/2, luty-marz. 17 1/2, kw-maj 17 1/2 tal. pl.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 6 grudnia 1861.

		od		do	
		tal. sgr.	tal.	tal. sgr.	tal.
Pszennicy pięknej, szef. 16 gr.		3	—	3	2
średniej		2	22	6	27
ordynar.		2	15	—	20
Zyta ciężkiego		1	26	3	128
lżejszego		1	21	3	123
Jęczmienia dużego		1	12	6	118
małego		1	11	3	115
Owasa		—	24	—	27
Grochu do gotow.		1	22	6	125
na paszę		1	20	—	21
Rzepin zimowego		—	—	—	—
Bzepiku zimowego		—	—	—	—
Rzepin latowego		—	—	—	—
Tataraki		—	—	—	—
Perek		—	11	—	13
Masła, gavn.		2	5	—	20
Koniczyny czerw.		—	—	—	—
Koniczyny białej		—	—	—	—
Siana, cent.		—	—	—	—
Stomy,		—	—	—	—
Oleju cent.		—	—	—	—
Spirytasu (beczka 100 kw.)		17	2	6	17
80% Trał. dnia 5 grudnia		—	—	—	—
dnia 6		17	5	—	17

Kurs giełdy w Berlinie dnia 5 grudnia.

Papiery pruskie.		o/0	sz.	pl.
Pożycz. dobrow.		4 1/2	—	102
— rząd.		4 1/2	—	102 1/4
— 1859.		5	—	107 1/4
— 1858.		4 1/2	—	102 1/4
— prem. 1855.		3 1/2	—	99 3/4
Oblig. długi skarbu.		3 1/2	—	89 3/4
— March.		3 1/2	—	88
— Prus Wsch.		3 1/2	—	87 1/2
— Pomor.		3 1/2	—	98
— W. Ks. Pozn.		4	—	100
— (nowe)		3 1/2	—	98 1/2
— (nowe)		4	—	95
Szląskie		3 1/2	—	92
— awar. B.		3 1/2	—	—
— Prus Zach.		3 1/2	—	86 3/4
— rent. March.		4	—	97 1/2
— Pomor.		4	—	98 1/2
— W. Ks. Pozn.		4	—	97 1/2
— Fr. Wsch. i Zch.		4	—	98 1/2
— Nadrenskie.		4	—	98 1/2
— Saskie.		4	—	99
— Szląskie.		4	—	89 1/2
Papiery zagraniczne.		—	—	—
— Austr. metall.		5	—	48
— Pożycz. narod.		5	—	57 1/2
— Oblig. 250 fl.		4	—	63 1/2
— Rosy. 5 pożycz. Stiegl.		5	—	85 1/2
— 6		8	—	98

Rosy. pożycz. angielski.	5	98 1/2	—
Polak. obligi skarbu.	4	76 3/4	—
— Cert. A. 300 zł.	5	28 1/2	—
— B. 200 zł.	—	—	—
— Lit. z. n. w R. S.	4	84 1/2	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92 1/2	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	113 1/2	—
Ludjory.	—	109 3/4	—
Złota funt. cel.	—	458 3/4	—
Srebra dito.	29 21	—	—
Saukie bil. kas.	—	99 1/2	—
Niem. banki.	—	71 3/4	—
— w Liżpau.	—	99 1/2	—
— Anst. banki.	—	71 3/4	—
— Polskie bil. bank.	—	84 1/2	—
— Disk. bank. od wazli.	—	4 1/2	—
Akcyje hoteli żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	134 1/2	—
Berlin-Hamb.	4	114	—
Berlin-Pocz. Magd.	4	151 3/8	—
Berlin-Szczecin.	4	122 1/2	—
Wrocł. Kreib.	4	111 1/2	—
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niaki.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	30 1/2	—
— pierwot.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	5	81	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	97 1/2	—
— pierwot.	5	—	—
Póln.-Fryd.-Wilb.	4	47 1/4	—
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	126	—
— Lit. B. i C.	3 1/2	113	—
Opol.-Tarnowic.	4	28	—
Starogr.-Pozn.	3 1/2	89 1/2	—

Akcyje bank. i kredyt.	4	118	—
Berl. Stow. kas.	4	77 3/4	—
Berl. Tow. hand.	4	95 1/2	—
Gdański bank priv.	4	86 3/4	—
Dysk. Udział komm.	4	72	—
Gota. bank. pryw.	4	96 1/4	—
Hanow. dito	4	92 1/2	—
Królew. dito	4	65	—
Lipsk. Stow. kred.	4	84 1/4	—
Magd. bank priv.	4	84	—
Pomor. bank. ryecz.	4	90	—
Pozn. bank. prow.	4 1/2	122 3/4	—
Prusk. udz. bank.	4 1/2	86 1/2	—
Szląk. Stow. bank.	4	—	—
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	65	—
Minerwy Szląskiej.	5	15 1/2	—
Concordia.	4	106 1/2	—
Magd. assek. ogn.	4	475	—
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berlin-Anhalt.	4	99 1/2	—
—	4 1/2	101 1/2	—
Berlin-Hamb.	4 1/2	103	—
Berlin-Pocz. Mag. A.	4	95 3/4	—
— Lit. C.	4 1/2	101 1/2	—
— Lit. D.	4 1/2	101 1/2	—
Berlin-Szczecin.	4 1/2	102	—
— II. Em.	4	93 1/2	—
Koźlo-Bogumin.	4	85 1/2	—
— II. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	96	—
— konwen.	4	94 3/4	—
— III. ser.	4	94 3/4	—
— IV. ser.	5	101 1/4	—

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 5 grudnia.

Póln.-Fryd.-Wilb.	4 1/2	—	101 1/2
Górno-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3 1/2	—	85
— Lit. D.	4	—	94 1/4
— Lit. E.	3 1/2	—	81 3/4
— Lit. F.	4 1/2	—	99 3/4
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	100
Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95 3/4
Frydrychsdory	—	—	—
Ludjory	—	—	109 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	85 1/2
Austr. banknoty.	—	—	72 1/2
Nowa Waluta Austr.	—	—	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3 1/2	—	—
— nowe	4	—	95 3/4
— Listy Bent.	4	—	98
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	—	92 1/2
— nowe Lit. A.	4	—	105 1/2
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3 1/2	—	—
— Listy Bent.	4	—	99 3/4
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	85 1/4
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarbu.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	58 1/4
Minerwy akcyje.	5	—	—
Szląski bank.	4	—	87 1/2
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcyje Szląskich hoteli żelaznych.

Freiburg	4	111 1/2	—
— now. Emis.	4	—	92 1/2
— obl. z praw. pierw.	4	—	—
Głog.-Zegan.	4 1/2	100 1/2	—
Brzeg.-Niaki.			